

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Archiwum Guberni Białostockie

Egzemplarz obowiązujący

Nakład 450 egz.

Data 11/12 1932

Cena egz. 50 gr.

Rok 1.

Białystok, dnia 11 grudnia 1932 r.

Nr. 8.

PRZEGLĄD KRESOWY

Jedyny tygodnik regionalny województwa białostockiego,
poświęcony sprawom społecznym, politycznym i gospodarczym.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Salus Reipublicae — suprema lex!

Redakcja i Administracja:

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.

Prenumerata:

miejskowa z odnośzeniem do domu i zamiejscowa
z przesyłką wynosi miesięcznie zł. 2.—
kwartalnie zł. 6.—

TREŚĆ

Od regionalizmu do zagadnień państwowości,
Opary chorobotwórcze,
Tydzień polityczny:

- Rozkład Stronnictwa Ludowego,
- Prezes Sławek o dyktaturze
i wychowaniu społeczeństwa,
- Uruchomienie robót publicznych,
- Po burdach studenckich,
- Nowy gabinet niemiecki,
- Zagadki Dalekiego Wschodu.

Kobieta teraźniejszości,
Białystok w śniegu (wiersz),
Głodówka inwalidów,
Na szpaltach prasy regionu,
Wiadomości gospodarcze,
Reportaż z tygodnia:

- Kronika białostocka,
- Kronika grodzieńska,
- Kronika Sokółki,
- Kronika knyszyńska,
- Kronika supraslska,
- Kronika Jasionówki.

Od administracji,
Ogłoszenia.



MĘSKA SZKOŁA ROLNICZA W KRZYŻEWIE

Powiat Wysoko-Mazowiecki, woj. Białostockie, stacja i poczta Sokół.

Szkoła założona w 1913 roku. Przygotowuje synów gospodarzy do samodzielnej pracy na własnym gospodarstwie.

NAUKA BEZPŁATNA. Obejmuje następujące przedmioty:

Uprawa roli i roślin,
Hodowla zwierząt domowych i weterynarja,
Mleczarstwo,
Ogrodnictwo,
Pszczelarstwo,
Prowadzenie rachunków gospodarskich,
Przedmioty ogólnokształcące.

Szkoła posiada 40-morgowe gospodarstwo rolne, sad, szkółkę drzew owocowych, ogród warzywny oraz mleczarnię. W każdym z tych działów uczniowie odbywają praktykę, kolejno wykonując wszelkie prace związane z ich prowadzeniem.

Corocznie odbywają się ćwiczenia **PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO**, co ułatwia służbę poborową.

Uczniowie przechodzą też **KURS POZARNICZY**, po odbyciu którego organizuje się **SZKOLNĄ STRAŻ OGNIOWĄ**.

Wszyscy uczniowie mieszkają w gmachu szkolnym pod opieką nauczycieli.

Oplata za utrzymanie i opranie wynosi miesięcznie zł. **25,—**.
Wpisowe, jednorazowo zł. **5**.

Kurs trwa od 15 stycznia do 15 grudnia

Kandydaci winni przysłać podanie, metrykę i świadectwo ukończenia najmniej 4-ech oddziałów szkoły powszechnej. Przyjmowani są kandydaci powyżej lat 16-tu, najchętniej po odbyciu służby wojskowej.

PODANIA NALEŻY WNOSIĆ OD PAŹDZIERNIKA.

DRUKI NA PODANIA WYSYŁA SZKOŁA.

Przyjęty uczeń powinien przywieźć z sobą:

ubranie codzienne i świąteczne, ciepłą kurtkę, siennik oraz pościel, pantofle i przynajmniej 2 zmiany bielizny znaczonej.

Uczniowie obowiązani są stawić się do szkoły dnia 15-go stycznia. Dojazd do stacji Sokół, skąd do Krzyżewa 3 kilometry.

Od regionalizmu do zagadnień państwowości

PO OBCHODACH KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Sława jest krzewem, rosnącym najwybijalej na mogiłach. Po dwudziestu i pięciu latach, jakie dzieli nas od chwili śmierci Stanisława Wyspiańskiego, w perspektywie czasu spotężniało imię i stężała postać wielkiego syna ziemi podwawelskiej, osobistości na miarę renesansową. Cwierćwiecze rozłąki z powłoką cielesną mistrza upłynęło zrazu na odtwarzaniu przez społeczeństwo polskie na forum politycznym sceny niemego bezruchu z „Wesela”. Zagubiono kiedyś złoty róg, zaś czapkę z piór niósł srogi wichher niewoli. Wnet jednak wyczuto, że Wyspiański był przecież typowym bohaterem czynu, człowiekiem pożądanym działania i oddziaływania. A jako genjusz wyprzedzający swoją epokę musiał stanowić drogowskaz dla współczesnego mu i sunącego po nim pokoleń. Tętno czynu, na początku podziemnego i konspiracyjnego, później jawnego i głośnego, rozgrało się z mocą utajonego w społeczeństwie żywcem. Goście z „Wesela” własnymi piersiami wytyczyli granice niepodległej Ojczyzny, w brawurowych szarżach skosili najeźdźcę, salwami karabinów wymietli pole walki.

Minęło lat dwadzieścia i pięć. Od tego są jubileusze, by czcić zasługę. Toteż cała Polska złożyła hołd pamięci najwybitniejszego, najbardziej oryginalnego i samodzielnego umysłu ostatniej doby. Spuścizna sceniczna zajaśniała w świetle kinkietów teatralnych. Kraków i Warszawa, Poznań i Wilno tłoczyły się na uroczystych przedstawieniach dramatów Wyspiańskiego. Także i w Białymstoku ze sceny trysnęło na ludź mocne szczeropolskie słowo poety. Tu i ówdzie po szkołach młodzież wiedziona za ręce przez swych wychowawców inkarnowała osoby dramatu Wyspiańskiego, okraszono to wszystko pouczającym wynurzeniem tego i owego pedagoga... Poczem koniec. Czyżby, doprawdy, należało przejść nad tem wszystkim tak obcesowo do porządku dnia powszedniego?! Czyż teraz nie najodpowiedniejsza pora do rozpamiętywania?!

Dziś, kiedy wieszczę marzenia wcieliły się w życie, kiedy niewzruszeni stoimy na własnej ziemi i wchłaniamy ducha własnej państwowości, lżej nam będzie odcedzić naloty wzniosłego uczucia od prawd obiektywnych, zawartych nietylko w twórczości poetyckiej i plastycznej, ale przede wszystkim w życiorysie Wyspiańskiego.

Dwa zasadnicze zagadnienia natchnęły twórczość poety. Problem państwowości polskiej i problem regionalizmu krakowskiego.

Podwaliną myśli Wyspiańskiego w pierwszym rzędzie były prawa społeczeństwa, wychowanie młodej generacji, obudzenie w niej cudownej wizji własnego państwowego bytu. W „Warszawiance” „Akropolisie” i „Nocy listopadowej” zamknęła się myśl, dzgająca sumienia młodych, którym wypadło zmagać się z chochołem odretwienia i kłamstwa.

Ale nie należy ani na chwilę zapomnieć, że Wyspiański był cielesnie i duchowo zrośnięty z Krakowem i, podówczas może jeszcze niecałkowicie skryształizowaną, ideą regionalizmu. Jako plastyk pragnął kształtować okazałe architektoniczne wnętrza z krakowskich kościołów czy gmachów publicznych. Wieczystem tego świadectwem będą witraże i polichromja kościoła franciszkańskiego oraz urządzenie wnętrza w Krak. Tow. Lekarskiem. Trzy pastelowe kartony do witrażów katedry wawelskiej pozwalają domyśleć się, ile niewysłowionego czaru zyskałaby ta świątynia, gdyby Wyspiańskiego rapsody królewskie zabarwiły szarżyznę starych murów. A jakże gorąco zajął się artysta planami restauracji samego Wawelu! Ile czasu strawił na badaniu przeszłości historycznej i epok współczesnych, na odtwarzaniu rysunkiem i barwą rzeczy dotyczących królewskiego zamku!

Wreszcie „Wesele”. To już nietylko folklor ziemi krakowskiej, nietylko reportaż wydarzeń w Małych Bronowicach, po których jeździ bractwo

z tą kononą świecidelek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalka, dobyta z pudełek
w Sukiennicach, w gąbilotce...

To buntownicza reakcja na marazm partykularza krakowskiego, to dokładne odbicie atmosfery Krakowa i jego zainteresowań regionalnych. Cóż z tego, że plotka regionalna stała się podniętą do poruszenia problemu o wielkiej wartości ogólnopaństwowej!...

Godnie uczciliśmy pamięć Wyspiańskiego. Okazalej w stolicy Piastowskiej, w Syrenim grodzie... Skromniej — na tyle nas tylko stać — w pomniejszych ośrodkach, chociażby tu w Białymstoku. Jednakże wnioski wysnuwać potrafimy nawet najgłębsze. Obchód galowy, a wnioski na codzień. Że drobne niedole regionu mogą stać się podwaliną pod wielkie rzeczy... Że patriotyzm regionalny jest cegiełką w murze idei państwowej... Że nawet w szarych, owładniętych niesamowitym marazmem dzielnicach tkwi tyle piękna, tyle zdrowia, tyle zarodków idei...

Byle chcieć to wydobyć, byle móc zawołać do cieniów wieszczę słowami „Wesela”:

„Spójr! Posłuchaj! Som tu twoi przyjaciele”...

M. W.

Opary chorobotwórcze

Białystok, ochrzczony przez złośliwego, a przecież spostrzegawczego dramaturga mianem „Miss Brzydoty”, sponiewierany dowoli na łamach prasy wielkomińskiej, starał się dotąd sumieniu swemu ulżyć w ten sposób, że przypiętą łatkę brzydoty traktował jako emblemat swego wyglądu zewnętrznego. Słaba pociecha, ale — bądź co bądź — lepiej dźwięgać postrzępione szaty, niż świadomość zgnilizny wewnętrznej.

Toteż miasto nasze nie poprzestawało na cerowaniu bruków i chodników, zawieszaniu lamp łukowych i zaprzataniu sobie głów projektami efektownych pomników. Grubaśnemi łapami pieszczono zagadnienia ducha...

A więc biblioteki, a więc wieczory Koła Miłośników Historii, Literatury i Sztuki, a więc pustkaze wystawy obrazów, a więc ochłapy teatralne...

Tylko jakoś zabardzo białostoczanin przypominał owego bajkowego kota, który zawsze chodził własnymi drogami. Bo białostoczanin tędy, a wielki duch — tamtędy...

Jednakże świadom swego wysokiego posłannictwa, gród nad Białą dość miał ustawicznej nudy bytowania, niewdzięcznej pozycji na szarym końcu zapomnienia i pewnego ślicznego poranku jesiennego wydał z siebie głos hardy a dźwięczny, głos zbudzonego do życia.

Zaś usłużne fanfary dziennikarskie zawtórowały doniośle, różnośnie... Białystok zerwał się z drzemki i rozpycha się na szpaltach gazetarskich.

Wszędzie teraz pełno Białegostoku. A najpełniej w „Tajnym Detektywie”.

Tygodnie ostatnie wypchnęły nasze miasto na czołowe pozycje frontu kryminalnego. To nie przypadek, że z najpiękniejszego gmachu białostockiego — Sądu — wiedzie drogą wprost do lochów więziennych. Ze w świeżo otynkowanych salach sądowych urządza sobie stałe rendez-vous „tout Białystok”, spragniony podniecającej rozrywki...

Uderzmy się w piersi. Okrasę treści dziennikarskiej w prasie miejscowej lub w korespondencjach nazewnątrz stanowią łasiemcowe sprawozdania z procesów. Dziś sprawa o zabójstwo wywiadowcy, jutro wielki proces o podpalenie składów towarowych, pojutrze wałkowanie zeznań fałszerzy pieniędzy... Dalibóg, nie zamierzamy bawić się w świętoszkowatą pruderję. Zbrodnia jest nieuniknioną częścią składową walki o byt. Ale zbrodnia nie może być alfą i omegą zainteresowania życiowego.

Jednym z zasadniczych zadań prasy codziennej jest ustalanie proporcji pomiędzy wydarzeniami. Dziennikarz zawsze trzyma w ręku koniec sznura od dzwonka alarmowego i zawsze mocen jest uwagę publiczną wywołać w odpowiedniej chwili, a wzrok zaciekawienia skierować w odpowiednią stronę...

Jakoż o uniwersytecie powszechnym pisze się niewiele, o wieczorach literackich w „Ognisku Seminaryjnym” jeszcze mniej. Teatr traktowany jest „ogłoszeniowo”. Tyle i tyle za milimetr nonparelu. O bibliotekach głucho...

Zato cztery komplety redakcyjne okadzają się wyziewami życiowego upadku. I rodzi się Tajny Detektyw Białostocki w czterech mutacjach.

Jas.

Tydzień polityczny

ROZKŁAD STRONNICTWA LUDOWEGO

Prasa Stronnictwa Ludowego usiłowała zaprzeczyć wiadomości o rozłamie, jaki nastąpił na terenie Pomorza, nazywając rozłam ten „sporem w rodzinie”. Wprawdzie naczelny komitet wykonawczy Str. Ludowego zabronił omawiania tych spraw na wiecach i zebraniach pod pozorem poddania ich kompetencji sądu partyjnego, niemniej jednak zarząd wojewódzki na Pomorzu został rozwiązany („Gaz. Grudziądzka” z dn. 5. XI. r. b. Nr. 127).

Rozłam — rozłamek. Nie stanowi on w naszym życiu politycznym większego ewenementu. Proces ten rozpoczął się w obozie rzekomo zjednoczonej opozycji po przewrocie majowym, kiedy to społeczeństwo stanęło wobec nowego zagadnienia; konieczności skonsolidowania całego społeczeństwa. Stąd — olbrzymia większość, jaką w wyborach do izb ustawodawczych uzyskał obóz pomajowy.

Stąd też — rozłam za rozłamek w stronnictwach opozycji, którą charakteryzuje jedynie dążenie do ponownego objęcia steru rządów bez bliżej określonego celu; poza to — kompletna bezideowość, chaos, marazm.

Jednym z jaskrawych dowodów takiego stanu rzeczy jest charakter rozłamu obecnego w Stronnictwie Ludowym na Pomorzu. Większość zarządu wojewódzkiego wyłamała się i, porzuciwszy dotychczasowy organ „Gazetę Grudziądzką”, wydała nowe pismo tegoż stronnictwa: „Głos Ludowy”, „Głos Wsi i Osady” i „Głos Chełmiński”.

Nie będziemy, rzecz jasna, cytować wzajemnych wymysłów, jakimi się obrzucają obydwa odłamy Str. Ludowego (obydwa zostają „wierne” sztandarowi stronnictwa!). Jeśli o tym wspominamy, to tylko dlatego, by wskazać nietyle na rozłam, ile na kompletny rozkład moralny w tym obozie. W całej tej walce niema bowiem ani słowa o różnicach programowych, ideowych czy choćby taktycznych. Po prostu jedni drugich nazywają złodziejami, fałszerzami, krzywoprzysięzcami i fałszerstwami te i złodziejstwa nawzajem sobie wytykają. Pan Kulerski „degraduje” pp. Wasilewskiego, Zielińskiego i in., ci zaś razem p. Kulerskiego, odmawiając sobie nawzajem godności ludzkiej i obywatelskiej, nie bacząc na to, że niejeden z wiodących „spór w rodzinie” piastuje mandat senatorski czy poselski.

To jest właśnie nie rozłam, a kompletny rozkład moralny pośród polityków, którzy dzisiaj już klóca

się jedynie o to, kto ile komu zapłacił, kto ile ukradł, kto kogo oszukał...

Przy tej okazji dostaje się coś niecoś również endecji. Bo oto, wymyślając „od ostatnich” swoim dotychczasowym towarzyszom, „Gazeta Grudziądzka” (Nr. 122 z dn. 25. X. r. b.), dodaje: „W czasie ostatnich wyborów, gdy to miała panować zasada wzajemnego niezwalczania się stronnictw opozycyjnych, agitatorzy endeccy na Pomorzu udawali słodkich jak lisy, a zza płota rzucali nawet na najbardziej zasłużonych dla Polski działaczy stronnictwa Ludowego najpodlejsze obelgi, najpotworniejsze insynuacje”...

Dodajmy jeszcze do tego, że Witos wogóle „gwiżdzał” na walący się gmach t. zw. Stronnictwa Ludowego, zasiadł wyłącznie w Małopolsce Zachodniej i tam umacnia swe wpływy, innemi słowy, zapomocą wieców i agitacji chałupniczej nawraca na łono swego obrządku kilka powiatów.

Oto obrazki z życia „potężnych” ongiś stronnictw, które sądziły, że kryzys gospodarczy będzie ich sojusznikiem i zwróci im władzę. Stało się inaczej. Kryzys tem dobitniej przemówił do społeczeństwa o konieczności zespolenia wszystkich twórczych sił dla umocnienia gospodarczego i politycznego Polski pod przewodem obozu, który jest czynnikiem ładu wobec politycznego chaosu opozycji.

M. B.

PREZES SŁAWEK O DYKTATURZE I WYCHOWANIU SPOŁECZEŃSTWA

Z namiennem wydarzeniem w ubiegłym tygodniu naszego życia politycznego była wielka mowa programowa, wygłoszona przez prezesa Sławka na Walnym Zjeździe Legionistów. Prezes Sławek powiedział między innemi:

„...Każdy z nas musi przyznać, że gdyby nie było tych innych ludzi, którzy przed nami podjęli myśl i stworzyli zawiązek organizacji, to z nas wielu możeby tej walki o niepodległość z własnej inicjatywy nie mogło podjąć. Czyli, że każdy z nas był tym, który przyszedł do pracy zapoczątkowanej przez kogo innego. Może to trudne do zrozumienia, ale tak jest, że do pracy gromadki ludzi przyłączają się inni, stopniowo coraz to szerzej i wciągają nowe szeregi ludzi. Dziś pragniemy, aby zostawić po sobie Polskę silną, opartą o cały naród nie o garstkę „szaleńców”, ale o zrozumienie i wolę całego narodu. Należy więc, abyśmy byli zdolni podźwignąć cały naród, a to przez wychowanie społeczeństwa w zrozumieniu interesu. To, co nie da się zrobić małej grupce ludzi, to przy odpowiednim nastawieniu aparatu państwowego może dać efekty o wiele głębsze i o wiele szersze. To też wychodząc choćby tylko z tej jednej zasady, że mamy wychować społeczeństwo, musimy troszczyć się, aby mieć wpływ na aparat państwa. ...My nawet łącznie z POW stanowimy w społeczeństwie liczącą mniejszość i to tak małą, że w oparciu o tę arytmetykę prawa rządzenia państwem nie mielibyśmy. W jaki sposób mamy więc rządzić, aby tę rolę, jaką mamy w społeczeństwie do odegrania spełnić.

Jako mniejszość moglibyśmy rządzić terorem, dyktaturą ostrą i gwałtowną. To jest jeden system, na który jednak nie idziemy, bo to prowadzi do za-

bicia w gospodarstwie inicjatywy wartości pewnej radości życia i zdolności borykania się z losem. Dyktatura powoduje, że społeczeństwo staje się popędzanem stadem...

Jeżeli odrzucamy dyktaturę i terror jako formę rządzenia państwem, to musimy szukać innych metod. Jest nią przelanie w szersze, poza nami, środowisko tych tendencji i wartości, które w sobie mamy i w sobie cenimy. Ktoś z legionistów wpadł na pomysł czwartej czy osiemnastej brygady. Pomysł nie był inteligentny. Był bardzo chybiony, bo nigdy nie zdoła się rozbudzić w człowieku lepszych instynktów, jeśli się podejdzie do niego z tonem mniej lub więcej wyraźnej pogardy. To jest jakieś odgraniczanie się od reszty społeczeństwa. Będziemy naturalnie mieli w naszym otoczeniu ludzi o różnych wartościach. Jesteśmy obozem rządzącym. Dużo wszelakich typów będzie się do nas pchać, bo może jakoś swoją pieczeń uda się im upiec. Tych jednak trzeba odpędzać... Ludzi wartościowych nie powinniśmy od siebie odpychać, a zrobić wszystko, aby ten lepszy element w Polsce z naszą tradycją, z naszą myślą gotowości służenia sprawie państwa związać. To jest nasza metoda rządzenia...”

URUCHOMIENIE ROBÓT PUBLICZNYCH

Poselska grupa robotnicza BBWR obradowała nad projektem pokrycia deficytów w budżecie Państwa, uruchomienia robót publicznych i ożywienia życia gospodarczego, opracowanym przez posła Moraczewskiego.

Projekt ten przewiduje uzyskanie w roku 1933 na cele powyższe sumy 960 milionów złotych z następujących źródeł:

1) wszystkie zaległości podatkowe winny być zahipotekowane i na tej podstawie wypuszczone bonny skarbowe na sumę 300 milionów złotych. Sfinansowania bonów miałyby dokonać Bank Pański, powiększając w tym celu obieg pieniężny o 300 milionów złotych. Pokrycie obiegu banknotów samem złotem obniżyłoby się wskutek tego do ustawowych 30 proc., podczas gdy obecnie wynosi około 42 proc.;

2) państwo polskie ogłosiłoby jednoroczne moratorium dla wszystkich długów zagranicznych, zarówno państwowych, jak i samorządowych, oraz dla długów prywatnych. Pieniądze, jakie z powodu ogłoszenia moratorium pozostałyby w kraju, obliczone są na 600 milionów złotych;

3) pieniądze, przeznaczone dotychczas przez państwo na pomoc dla bezrobotnych w sumie około 40 milionów rocznie, byłyby obrócone na roboty publiczne. Pozostałe 20 milionów złotych byłyby uzyskane z życia gospodarczego, a to w ten sposób, iż różnice uzyskane ze zniżki cen artykułów skartelizowanych szłyby nie na korzyść konsumentów, lecz na rzecz uruchomienia robót publicznych.

Na robotach publicznych znalazłoby według projektu posła Moraczewskiego zatrudnienie około 200 tysięcy bezrobotnych kosztem około 180 milionów złotych. Roboty publiczne miałyby obejmować obwałowania rzek i budowę dróg, przede wszystkim zaś wszystkie te roboty, w których główny wydatek stanowi robocizna.

Reszta uzyskanych według powyższego planu pieniądze miałyby być obrócone na pokrycie deficytu budżetowego, uruchomienie budownictwa i ożywienie życia gospodarczego.

Poselska grupa robotnicza B. B. W. R. postanowiła poczynić zabiegi, aby przewidziane w planie posła Moraczewskiego roboty publiczne mogły być podjęte na wiosnę 1933 roku.

PO BURDACH STUDENCKICH

Rozagitowana młodzież nie chciała sobie wyperswadować, że zachodzi brak proporcji między dwoma wydarzeniami. Po wypadku, nadającym się do opublikowania w ponurej kronice kryminalnej, nastąpiła reakcja też o cechach przestępstwa, ale — bądź co bądź — politycznego.

Nie przysłuży się ona dziełu konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa, ani też nie przysporzy nam zaszczytu nazewnictwa.

Pałkarstwu nieopanowanych młodzików daje należyta odprawę „Walka” — organ d. Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.:

„Społeczeństwo już się z temi awanturami obwiepolskimi oswoiło. Chociaż należy przyznać, że indywidualność owupy jest bardzo różnorodna i ponad spodziewanie wybujała. Powstające rok w rok awantury — coraz inną odsłaniają ohydę młodzieży obwiepolskiej, coraz wstrętniejszą.

Brukowce tego wichrzycielskiego obozu — jak na komendę wrzeszczą co sił w myśl zgóry ułożonego planu. Wrzeszczą o tem — jakich to krzywd doznaje zdegenerowany „obóz”. Krzywdę taką — godną według endeckiej moralności, aż gloryfikowania — jest normalna dla nożowca reakcja w odniesieniu do osoby pijanego korporanckiego birbanta. „konferującego” z prostytutką w oparach podejrzanego lwowskiego zaułka.

Cel — każdej juden-hecy jest znany. Odwrócić oczy społeczeństwa od spraw najistotniejszych, od coraz potworniejszej grozy bytowania w ginącym ustroju kapitalistycznym.

Burdy tego rodzaju zawsze muszą mieć miejsce na początku roku akademickiego, kiedy to zapoznaje się z urządzeniami i wolnością akademicką falanga pierwszoroczniaków. Jest to element bezkrytyczny, a następnie pragnący „użyć” co sił wlezie po latach szkolnego ośmiolecia...”

NOWY GABINET NIEMIECKI

Pozornie gabinet gen. Schleichera, bez względu na pewne przedstawienie figur, niewiele różni się od kompletu rządowego, któremu doniedawna przewodził v. Papen. W czasie ostatniego długotrwałego przesilenia co sprytniejsi publicyści doszukiwali się wyjątkowej przebiegłości prez. Hindenburga, który najpierw zdyskredytował Hitlera, a następnie oddał rządy rzeszy niemieckich swemu powiernikowi Schleicherowi, już nieosłoniętemu parawanem papenowskim.

A przecież gabinet gen. Schleichera jest produktem wewnętrznego rozdarcia narodu niemieckiego. W ciągu ostatnich dwóch lat obywatel niemiecki trzykrotnie powoływany był do wypowiedzenia swej

opinii w sprawach aktualnej polityki i przyszłości swego państwa. Trzykrotnie wystawiono urny wyborcze i trzykrotnie wychodził z nich parlament rozdarty na liczne frakcje, niezdolne do stworzenia pozytywnej większości i podźwignięcia odpowiedzialności za rządzenie.

Niemcy weszły w okres próby rozcięcia kryzysu politycznego przez wysunięcie się między walczące obozy partyjne armii jako czynnika siły, na którym — narazie przynajmniej — wspiera się gabinet arbitrażu wewnętrznego Hindenburga — Schleichera.

Jakie cele zakreśla sobie Schleicher?

Co wnosi on nowego do ogólnego, wojennego nastawienia polityki niemieckiej? Wydaje się, iż ową nowością jest poczucie odpowiedzialności. Już sam fakt wyjścia osobistości wpływającej oddawna na politykę Rzeszy z pomroku kulis na jasno oświetloną scenę, jest faktem dodatnim. W ten sposób bowiem następuje złączenie kierownictwa z odpowiedzialnością, co z reguły przyczynia się do wyprostowania konturów sytuacji. Ponadto jeśli Niemcy istotnie nie są zdolni do płodnej rezygnacji z polityki wojennej, czy nie lepiej, by kierowali nią ludzie, którzy za ewentualnie wywołaną wojnę ponosić będą bezpośrednią odpowiedzialność, którzy nią będą kierować? Jeśli dla Hitlera wojna jest tylko fenomenem politycznym, dla generała i feldmarszałka jest ona problemem technicznym, wojskowym. Albowiem Hitler może ją tylko wywołać, a wojskowi muszą ją prowadzić.

Zwiększone zatem poczucie odpowiedzialności na stanowisku kanclerza Rzeszy może mieć bardzo liczne i interesujące konsekwencje.

Oto powody skłaniające opinię polską i europejską do szczególnego interesowania się osobą nowego kanclerza.

S.

ZAGADKI DALEKIEGO WSCHODU

Zabezpieczywszy swój front zachodnio-europejski Sowiety narazie nie ujawniają agresywnej taktyki na Dalekim Wschodzie. Debata Mandżurska na posiedzeniu Rady Ligi Narodów nie dała żadnych pozytywnych rezultatów. Liga otrzymuje coraz liczniejsze pouczenia, że nie należy działać zbyt szybko, zwłaszcza gdy niewiadomo wogóle co może ona zdziałać w sprawie, interesującej bezpośrednio dwa mocarstwa, nie należące do aeropagu genewskiego.

Po zaznajomieniu się z całkowitym tekstem deklaracji japońskiej, złożonej Radzie Ligi stwierdzić musimy, że znikły z niej nagle wszelkie ustępy, dotyczące propagandy antysowieckiej. Natomiast znaleźliśmy tam nową interpretację art. 10-go Paktu Ligi, niezmiernie pouczającą ze stanowiska kazuistycznego. W artykule tym jest mowa o obronie integralności terytorjalnej przeciwko „agresji zewnętrznej”. Skoro jednak część terytorjum oddziela się od danego państwa wskutek „internal developments” to prześwieta Liga niema tu nic do gadania.

Trudniej było uporać się z traktatem waszyngtońskim, na mocy którego dziewięć państw zobowiązało się przed dziesięciu laty uszanować niepodzielność Chin.

S.

Kobieta terażniejszości

W ponurych dniach ogólnej depresji, kiedy w walce o byt współzawodnictwo ludzi pracy doszło do zenitu i kiedy — zamiast nowych warsztatów pracy — powstają nowe pomysły kogo i na jakiej zasadzie odsunąć od złoju, — w takiej chwili nabiera specjalnej aktualności sprawa kobiet pracujących. Na lokalnym odcinku białostockim ostatnio poruszano ją dość często, a to w związku z redukcjami urzędniczymi, godzącymi w pierwszym rzędzie w personel kobiecy. Zamieszczając artykuł poniższy i zastrzegając sobie zajęcie własnego stanowiska, nie wątpimy, że cenne wywody naszego współpracownika staną się bodźcem do polemiki na ten temat. Rzeczowemu osądowi chętnie udzielimy gościny na naszych łamach.

Redakcja.

Nic absolutnie na miejscu nie stoi. Nic nie jest wieczne, ani niezmiennie. Permanencja istnieje w abstrakcji. Wszystko bowiem, co tylko oddycha i żyje na tym łez padole, obraca się zgodnie z ruchem wirowym ziemi dookoła jej osi i naokoło słońca. Wiruje ziemia, a z nią świat żywy i martwy, przechodząc wstrząsy i kataklizmy natury kosmicznej. Zmienia się wygląd świata i pierwotna szata jego. Epoka wypiera epokę. Była kiedyś granitowa, później wapienna, a może ekrazytowa i kartkowo-chlebowa. Nastąpiła, nad wyraz zajmująca, epoka kryzysowa.

Ludzkość również nie próżnuje. Zmieniają się zwyczaje i obyczaje, nawyki, upodobania i umiłowania. Zmieniają się charaktery. Jedne się wypaczają i deprawują, drugie się doskonalą i hartują. Zmienia się społeczeństwo i cała społeczność.

Od zarania ludzkości do czasów dzisiejszych minęły wieki całe, które przeistoczyły człowieka pierwotnego, człowieka o herkulesowej sile i budowie, przestającego wyłącznie z naturą i przyrodą, w twórniki, lękliwy, nerwowy, bojący się niekiedy własnego cienia. Człowiek historyczny przeistoczył się z biegiem bardzo długiego czasu w człowieka-histeryka, który, wprzagnawszy się dobrowolnie w rydwan wyszukanych przepisów i rygorów, kodeksów, szablonów i konwenansów, stał się niewolnikiem swoich własnych wymysłów i wynalazków, swego własnego ja.

Dzisiejszy człowiek, skrojony na modłę angielsko-amerykańskiego żurnalu — to miniatura praczołwieka, to figura, ręką krawca wykrojona, będąca antytezą tego wszystkiego, co tylko wiemy z historii, opowieści lub z ekranu o sile, męstwie i innych walorach ludzi przeszłości.

Człowiek współczesny, a dawniejszy, to kontrasty, które wytłumaczyć mogą minione wieki, oraz czas, który nigdy nie wraca. Poszliśmy wprawdzie pod względem sztuki i automatyzacji życia dość szybko naprzód, lecz za to życie samo stało się krótsze, trudniejsze i dlatego nieciekawe.

Czasy się najwidoczniej zmieniły, a z nimi i ludzie.

Nie żyjąc w okresie ante Christum natum, ani też w czasach imperjalizmu rzymskiego, średniowiecza i później, możemy to tylko powtórzyć za historią, że co było dawniej, tego niema dzisiaj. Nie cofajmy się jednak myślami zbyt daleko, a to aż do tych

mitycznych i zamierzchłych czasów, o których historycy dość różnie się wyrażają, gdyż dla usprawiedliwienia dzisiejszego wyglądu świata i colicza społeczeństwa, wystarczy sięgnąć do lat przedwojennych, które to czasy niejednen z nas przeżył i pamięta, a każdy niewątpliwie przyzna, że czasy przedwojenne bezpowrotnie minęły i że co było wczoraj, tego niema dzisiaj.

Przedewszystkiem stała się rzecz wielka i wiekopomna. Uwolniony z pęt orzeł srebrno-biały załomotał potężnymi skrzydłami nad Polską Chrobrego i Jagiellonów. Kontynuowany przez pokolenia czyn Podchorążych i ludu z r. 1830/31 został doprowadzony do szczęśliwego końca. Narodowi zaświtała jutrzienka wolności. Nadszedł okres odbudowy kraju i leczenia duszy polskiej. Boć nie wszyscy wierzyli w gwiazdę Odrodzenia Polski, wspominając może jeszcze dzisiaj z lubością śp. czasy serwilizmu, poddaństwa i czynownictwa.

Wielka zmiana, jaka zaszła w konfiguracji, w układzie światowym oraz w harmonii narodów i państw europejskich, nie pozostała, rozumie się, bez wyraźnego wpływu na życie tego lub innego społeczeństwa i na jego ustrój społeczny. Nastąpiły, bo paść musiały, czasy samostanowienia o sobie, czasy demokratyczne. Przyszły czasy, w których każdy członek społeczeństwa, bez względu na płeć, w miarę osiągnięcia wieku i stanu świadomości działania, musi zakasać rękawy po łokcie i pracować z zaparciem się siebie samego, a to w tym celu, by „demos” stał się godnym imienia Narodu wolnego.

Na tle tych wszystkich zmian, przeobrażeń i ewolucji, zaszłych w okresie ostatnich dziesiątków lat, odcina się i zarysowuje coraz silniej i plastyczniej sylwetka kobiety nowoczesnej, kobiety terażniejszości. Nie jest to już istota niewolna, uległa bezwzględnie swemu władcy i panu, ani też próżne cacko dekoracyjne, które wzdychało i żyło przy kądzieli wizja małżeństwa, nie wychodząc poza orbitę larów i penatów domowych, lecz jest to już twór uwłasnowolniony, który wyemancypował się raz na zawsze z pod znienawidzonej uległości i tyranii męczyzny.

Kobieta dzisiejsza, kobieta terażniejszości, mając za sobą równe prawa, stara się je umiejętnie i jak najlepiej wykorzystać, stając z mężczyzną w szranki o prymat i hegemonię na lądzie, w powietrzu i morzu, oraz wszędzie tam, gdzie tylko wścibstwo ludzkie ma wstęp wolny. Kobieta dzisiejsza nie jest już więcej tym opiewanym przez poetów kwiatkiem w bu-tonierce męskiej, ani też kaprysem i igraszką w ręku męczyzny, lecz jest to coraz bardziej zdecydowana indywidualność, która współzawodniczy i walczy na równi z mężczyznami o prawo do życia. Może się to wszystko rodzajowi męskiemu wręcz nie podobać, nie broni się również mężczyznom uронić niejedną łezkę nad utratą feudalnego stanu posiadania i supremacji nad kobietą, nie zabrania się także skrajnym antyfeministom krzyczeć w niebogłosy, że świat się obrócił do góry nogami, lecz nie powstrzyma to wcale ewolucji praw kobiecych, która w swym pochodzie nie osiągnęła jeszcze punktu kulminacyjnego. Widzimy dzisiaj na arenie życia społecznego kobietę, która zmieniła i psychikę i szatę zewnętrzną, stając się poprostu mężczyzną w spódnicy.

Rozprawiając o kobietach terażniejszości, mamy wyłącznie na uwadze kobiety, które stanęły do walki z życiem na równej wysokości z mężczyzną, kobiety, fachowo przygotowane i zarobkujące same na siebie, które nie powłóczyłym wzrokiem, umizgami i intrygami dochodzą do stanowisk i znaczenia w społeczeństwie, lecz tylko ofiarną pracą i zrozumieniem przyjętych na siebie obowiązków pracownicy. Nie interesuje nas w tej chwili ubolewania godna kategoria „aniołków” biurowych oraz kobiet, dla których flirt i genjalny w swoim rodzaju uśmiech są alfa i omega w podbijaniu serc, w zdobywaniu zajęć i usuwaniu z posad osób im niewygodnych, a skupiamy uwagę wyłącznie na kobietach pracy, którym los i wyłonione warunki chwili nakazały stworzyć sobie niezależny byt materialny i niezależną od osób postronnych przyszłość.

Praca nie jest w zasadzie przeznaczeniem kobiety, lecz nie jest to jej wina, że zapanował obecny porządek rzeczy. Nie wszystkie bowiem kobiety zdradzają aprioryczny popęd do zawierania małżeństw, nie każda niewiasta jest tak pięknie bogata, by odpowiadała warunkom wspomnianej umowy społecznej, a wreszcie: jakie szanse ma kobieta do zdobycia małżonka, gdy w myśl potocznej statystyki przypada na 20 kobiet niecały 1 mężczyzna? Słabe jest dla kobiety prawdopodobieństwo wygrania losu na loterii małżeńskiej tembardziej, że po przekroczeniu dyskrejonanego 30-go roku życia, kobieta, aczkolwiek stara się być z każdym minionym rokiem młodszą, przestaje jednak wierzyć w spełnienie się marzeń i czarownych snów dziewczęcych. Alternatywą dla takiej kobiety, w dodatku edukowanej i fachowo przygotowanej, jest zerwać ze światem mrzonek i wątpliwego szczęścia w pożyciu z mężczyzną i stać się bezwarunkowo samowystarczalną. Tak się też w rzeczy samej dzieje. Kobiety pracują dzisiaj wszędzie. W szkolnictwie, w urzędach, w przemyśle i handlu. W szkolnictwie, szczególnie powszechnym, są wprost niezastąpione, bo wkładają w swój zawód pedagogiczny duszę i serce matki, prostując nieraz w wychowaniu ucznia błędy przez rodziców i opiekunów domowych popełniane. Gdy się do tego zważy, że nauczycielka otrzyma niekiedy posadę w zakamarku kraju, położonym za 7-mą rzeką, gdzie świat formalnie deskami zabity, to większość z nas przy-

zna, że kobieta prześciga kilkakrotnie pod względem swej bezinteresowności i skromnych wymagań życiowych każdego mężczyznę. Melancholia czepia się duszy takiej kobiety, pozbawionej odpowiedniego otoczenia, lecz potrafi ona przewyciężyć siebie samą, przenosząc obowiązek ponad własne pragnienia i dezyderaty. Widoczne na każdym kroku wyniki cichej i ofiarnej pracy kobiety-pedagoga są chyba najlepszym dowodem tego, jak kobieta pracuje i jaką korzyść czerpie z jej pracy społeczeństwo.

Kobiecie, zatrudnionej w urzędach, biurach i t. p., gdy znajdzie się tylko na swoim miejscu, nie można również nic zarzucić, chyba tylko to jedno, że w pracy staje się bezpretensjonalną i zatracą swoją główną naturę t. j. kobiecość w męskim słowa znaczeniu. Pracuje jednak chętnie za siebie i za drugich, nie licząc nigdy na awans, czy chociażby na zdawkowe wyróżnienie.

Niezależnie od powyższego, widzimy coraz częściej kobiety, pracujące bezinteresownie na niwie społecznej. Gdy w roli podobnej obnosi się mężczyzna ze stemplem społecznictwa tak, aby każdy go widział i każdy o nim pisał, to naodwrot, kobieta, w domu zwykle głośniejsza od mężczyzny, pracuje pro publico bono z całym spokojem i z pełną wiarą w realizację swych haseł. Zapal kobiet do prac w organizacjach, stowarzyszeniach i t. p. nie gaśnie nigdy przy pierwszym niepomyślnym wietrze, przeciwnie, niepowodzenia wszelkie uczą ją szukać nowych i lepszych dróg do osiągnięcia wytkniętego celu.

Co się dzieje w umysłach i komórkach duszy kobiety terażniejszości, którą twardy los zaprzęgał do znoej i niewdzięcznej pracy, nietrudno odgadnąć. Czuje się przez los wydziedziczona i w ambicji kobiecej zadraśnięta. Ma za to jednak tę rekompensatę, że w walce o byt i prawo do życia nie ustępuje z pola mężczyźnie, prześcigając go już dzisiaj w niejednym kierunku. To powinno być dla niej zapłatą i bodźcem do dalszych wysiłków dla dobra własnego i całej ludzkości.

Cóż na to powiedzą mężczyźni, którzy rządzą światem, a nimi kobiety!?

Tempi passati!

A. P.

L. O. P.

Białystok w śniegu.

Śnieg pada smutny... Duszę okrutny
Przepęta żal,
Dziwne tęsknoty, życia martwoty
Unosi w dal!
Pada śnieg-mara, a piosnka stara
Tak cicho łka...
Pogrobne pieśni znów dusza prześni...
W oczach łśni łza
Śnieg pada, jęczy. Nie ujrysz tęczy
Minionych dni.

Wszystko z mieszcuchem pod śniegu
O grobie śni... puchem
Śnieg pada, płacze... Na krzyżu kracze
Cmentarny kruk...
Nie tkwić w beczynie!... Śnieg w Białkę
Da słonko Bóg... spłynie...
Biel nas oplotła... Lecz jutro, miotła
Wymiecie szron.
Myśmy przetrwali: dudni już w dali
Zbawienny dzwon!...

Głodówka inwalidów



ddział warszawski Legii Inwalidów Wojsk Polskich, walcząc stale o wyszukanie pracy dla (tych rzekomo w pierwszym rzędzie uprzywilejowanych) swych członków, — inwalidów Armji Polskiej, opuścił z przemęczenia ręce, gdyż wszelkie zabiegi okazały się płonne. Wówczas 50 inwalidów i tak przywierających z rodzinami głodem, po wyczerpaniu wszelkich możliwości zdobycia chociażby najskromniejszej pracy, zaczęło głodówkę. W ten cichy sposób przypomniano się tym wszystkim, którzy bohaterom przed wymarszem na śmiertelny bój z wrogiem obiecywali „złote góry” i parzucali oachodzących czekoladą, łakociami, papierosami...

Kto zna życie naszych inwalidów, ten przyzna, że nic nie mają do stracenia. Do głodu są przyzwyczajeni, mimo zagwarantowane różne przywileje, pierwszeństwo do pracy i tak zwane renty (zaopatrzenie inwalidzkie). Ponadto wiedzą, co to głód jeszcze z pola walk, gdzie im często w oczach „mrówki latały”, bo żołądek był próżny...

Na wieść o głodówce inwalidów i dziś, jak przed kilkunastu laty przy wyruszeniu na front, przysłano głodującym łakocię... Macie, znajcie nasze dobre serca, pociescie się i wracajcie do domów, a co z wami będzie jutro — nic nas to nie obchodzi... Oto obrazek warszawski.

U nas w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej 9, też istnieje oddział Legii Inwalidów Armji Polskiej. Stale przychodzi tam kilkunastu „pół-ludzi”, bo to połamane, powykrzywiane kalectwa, a wszyscy wyglądają jak cienie, wszyscy mają twarze pochmurne, gdyż nie pora na uśmiechy, kiedy oprócz bólu fi-

zycznego doskwiera brak pracy i świadomość, że w domu, w nieopalonem mieszkaniu czeka głodna rodzina. Wciąż i wciąż słyszy się wołanie o pracę.

Rozpoczyna się żmudna akcja interwencyjna.

Przedewszystkiem interwencje w urzędach. Rezultat powszechnie znany: jutro lub za kilka dni (te kilka dni — to nieraz miesiące). Interwencja w fabrykach i przedsiębiorstwach oraz u osób prywatnych dała następujące wyniki: w jednej z fabryk gotowi są zatrudnić inwalidę (przy ciężkiej pracy), jako praktykanta z płacą zł. 1,50 — 1,80 dziennie, w hucie szklanej znalazła się praca dla jednego inwalidy z płacą zł. 1,80 dziennie. To wszystko, reszta — obiecanki lub zgoła nic. Jest jeszcze do objęcia posada dozorczy-zamiatacza za częściowem wynagrodzeniem w postaci pokoju z kuchnią (oczywiście wilgotnego i słabo oświetlonego).

I cóż?! Do huty szklanej zgłasza się rotmistrz, inwalida Wojsk Polskich, odznaczony Krzyżem Walecznych i idzie do pracy za zł. 1,80 dziennie. Porucznik rezerwy, pilot zgadza się objąć pracę zamiatacza, byle dostać tańsze mieszkanie, gdyż 50 — 80 zł. miesięcznie, zarabianych dorywczo w jednym z urzędów na utrzymanie rodziny stanowczo nie wystarcza.

A pozostali mrą z głodu, tłumiąc w sobie żal do tych zadekowanych na posadach spryciarzy, którzy, jakkolwiek sami w chwilach górnych i chmurnych, w chwilach bojów o Niepodległość nie płacili daniny ze swej krwi, to jednak dzisiaj potrafili prześcignąć w walce o byt ludzi naprawdę zasłużonych — inwalidów i b. wojskowych.

Emka.

Na szpaltach prasy regionu

O POMNIK NA RYNKU KOŚCIUSZKI

„Dziennik Białostocki” pisze:

„...Zamierzona jest budowa „panteonu-kolumnady”, pośrodku której znajdzie się płyta ku czci Nieznanego Żołnierza. Projekt ten budzi liczne zastrzeżenia. Każdy bowiem obiekt architektoniczny większych rozmiarów musi być przystosowany do otoczenia (względnie naodwrot), musi z niem stanowić pewną artystyczną całość. A jak wygląda owo otoczenie na Rynku Kościuszki? Przecież w zestawieniu z obskurnymi domami, zbudowanymi tylko z punktu widzenia doraźnej, rabunkowej eksploatacji (jak zresztą większa część Białegostoku), „kolumnada” owa raziłaby ogromnie, wyglądałaby, jak przeniesiona z drugiego świata. Bo trudno przecież przypuścić, aby przystosowano ją do otoczenia. A w żadnym razie nie robiłaby owa „kolumnada” efektu artystycznego na tle brzydkiej wieży ratuszowej i stojących pod nią budek ze śledźmi...”

Jeśli nie może być mowy o przeniesieniu na to miejsce pomnika 42 p. p. (gdyż jest z kruchej materjału i widziany z boku zatracą walory artystyczne — przyp. nasz), to jednak może tu

stanąć inny pomnik (zwłaszcza, że płyta Nieznanego Żołnierza będzie przesłana do Muzeum Narodowego), bo tylko pomnik, posiadający wysokie walory artystyczne, który sam w sobie będzie dziełem sztuki, posiadać będzie własną wymowę, której nie skazi otoczenie...”

PERSONALJA BIAŁ. KASY CHORYCH

W „N. Echu Białostockiem” czytamy:

„Utarło się w społeczeństwie mniemanie, że Kasa Chorych jest instytucją, w której zawsze można otrzymać posadę, szczególnie jeśli reflektant ma „mocne plecy”. Mniemanie to ma poniekąd swoje podstawy, albowiem do czasu ustalenia etatów, oraz wprowadzenia pragmatyki, obsada personelu Kasy Chorych znajdowała się w stanie płynnym, a ilość pracowników i ich pobory były dowolne, ustalane przez Zarządy. Stan taki wpływał ujemnie na funkcjonowanie Kasy, a z drugiej strony nieproporcjonalnie zwiększał wydatki na administrację.

Z chwilą wejścia w życie Ustawy z dn. 17 marca 1932 r. o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucji społecznych, spra-

wy personalij zostały ujęte w ściśle określone ramy.

Tendencją ustawy i pragmatyki, wprowadzających podział i kategorie i ustalających etaty, jest, ukrócenie dowolności personalnych, zwalniania i przyjmowania nowych pracowników. Jasno więc wynika, że bezcelowe są wszelkie zabiegi o posady w Kasie Chorych, a tem bardziej w Białostockiej Kasie Chorych, w której personel przy dostosowaniu do ustawowych etatów powinien ulec redukcji. Ze względu jednak na nadchodzącą zimę i wzrastające bezrobocie, oraz na skutek starań Dyrekcji władze nadzorcze redukcję chwilowo wstrzymały...”

PODCHORAŻOWIE BIAŁOSTOCCY ZWIAZANI ZE SPOŁECZENSTWEM

Z ostatniego obchodu rocznicy Powstania Listopadowego „Ostatnie Wiadomości Białost.” wysnuwają takie wnioski:

„102 rocznica Powstania Listopadowego była świętem nie tylko podchorążych, ale i społeczeństwa białostockiego.

Potwierdził to przebieg uroczystego obchodu, z którego widać było, że między tutejszą ruchliwą Legią Podchorążych Rezerwy, a społeczeństwem

została zadzierzgnięta nić serdecznej łączności i wzajemnego zrozumienia, wyrażająca się w tłumnym udziale społeczeństwa, organizacji, stowarzyszeń i t. p.

Podchorążowie nasi wykazali jeszcze raz swą żywotność, doceniając ważność wypadków Powstania Listopadowego i jego wpływ na przyszłe odzyskanie Niepodległości...”

W ŚLEPEJ ULICZCE MOŚCI BIUROKRACEGO

W „Ost. Wiad. Grodzieńskich” takie znajdujemy uwagi:

„Zima nadeszła, święta — nie za górami, a jednak poważna część personelu magistrackiego (w Grodnie) po dawnemu oczekuje na zaległe pobory.

Oczywiście nie wszyscy. Poza elektrownią i jeszcze pewnemi wyjątkami, reszta cierpliwie czeka. Utał się niesamowity zwyczaj składania umotywowanych podań o dawno zaległą pensję.

Zwyczaj, naprawdę, godne podziwu, bo kiedyż to i na podstawie jakiego przepisu raz zakontraktowany pracownik powinien oddzielnie i w formie umotywowanej prosić o prawnie mu należne wynagrodzenie za pracę ...”



Wiadomości gospodarcze



SYTUACJA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

Według danych Związku przemysłu włókienniczego uruchomienie wielkiego przemysłu włókienniczego w ciągu listopada wykazywało pewną tendencję zniżkową i było na ogół niższe niż w ubiegłym miesiącu.

W porównaniu z listopadem ub. r. uruchomienie wielkiego przemysłu bawełnianego, obliczone w robotniko-godzinach było również nieco wyższe, uruchomienie wielkiego przemysłu wełnianego utrzymało się na ogół na poziomie z listopada ub. r. skądinąd zresztą b. niskim. Stan wykorzystania wrzecion bawełnianych wynosił przeciętnie osiemdziesiąt kilka procent normy.

W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba zatrudnionych robotników w wielkim przemyśle zarówno bawełnianym jak i wełnianym ulega dość wydatnemu zmniejszeniu, pomimo utrzymania na ogół poziomu uruchomienia z roku poprzedniego. Jest to wynikiem istniejącej tendencji przemysłu do zatrudnienia raczej mniejszej liczby robotników przez większą ilość dni.

O ULGI DLA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH

(E.R.) Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Pana Prezydenta o ulgach dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych. Dla niektórych przedsiębiorstw na obszarze

działania tej ustawy przewiduje się specjalne ulgi do dnia 24 marca 1933 r. Obecnie rząd pragnie przedłużyć moc działania tej ustawy do 27 marca 1938 r.

OGÓLNE POSIEDZENIE RADY IZB RZEMIEŚLNICZYCH

(E.R.) Wobec konieczności skonkretyzowania programu gospodarczego rzemiosła jak i omówienia aktualnych jego spraw, dnia 14 grudnia odbędzie się ogólne posiedzenie Rady Izb Rzemieślniczych. Między innymi, rada omówi sprawy nielegalnych warsztatów rzemieślniczych — zagadnienia podatkowe rzemiosła oraz kwestję ustosunkowania się do zagadnienia ubezpieczeń społecznych.

NIEUSTĘPLIWOŚĆ AMERYKI W SPŁATACH POŻYCZEK

Upór członków Kongresu amerykańskiego w kierunku jakichkolwiek ulg dla dłużnika europejskiego, stwarza sytuację coraz krytyczniejszą. Członkowie Kongresu obu grup republikańskiej i demokratycznej — słysząc nie chcą o jakichkolwiek kompromisach. Z powodu nader skomplikowanej sytuacji — premier Wielkiej Brytanii, jako przewodniczący przyszłej międzynarodowej konferencji gospodarczej, ma zamiar osobiście jechać do Stanów Zjednoczonych, by w osobistym porozumieniu z nowym prezydentem Rooseveltem ustalić nowe wytyczne porozumienia, bez którego zachwiany jest cały program naprawy gospodarczej Europy. W spłacie zobowiązań dłuż-

niczych jest zainteresowane państwo Polskie, które poczyniło energiczne posunięcia, zmierzające do odroczenia terminu spłaty swych zobowiązań. W najbliższej przyszłości oczekiwać należy wyjaśnienia formalnego stanowiska rządu polskiego co do ponownego wystąpienia do rządu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie o odroczenie spłaty raty długu skonsolidowanego, którego płatność w wysokości 40.000.000 złotych przypada na 15 grudnia 1932 r. Z dotychczasowej wymiany not między rządami państw dłużniczych a rządem amerykańskim wynika, że każde z państw dłużniczych przytacza inne argumenty, przemawiające za koniecznością odroczenia spłaty przypadających rat — stanowisko zaś amerykańskiego wierzyciela jest jak dotychczas nieustępliwe.

E.R.

NOWE BLANKIETY WEKSLOWE

Przepisy wykonawcze do nowej ustawy stempowej przewidują wycofanie z obiegu obecnie używanych blankietów wekslowych z dniem 31 marca 1933 r. W okresie tym zostaną wypuszczone nowe blankiety wekslowe, które dzięki specjalnym znakom wodnym, mają utrudnić wszelakiego rodzaju fałszerstwa. Blankiety te będzie można nabyć bądźto czyste, bądźto z gotowym szematem. Pozatem, na nowych blankietach będzie widniał napis: „Cena z dodatkiem 10 procent”.

E. R.

PRZEDZA POLSKA NA RYNKU WĘGIERSKIM

(E.R.) Na rynku węgierskim ujawnia się wzrost zainteresowania importem polskiej przędzy wełnianej i ze sztucznego jedwabiu. Jak informuje Państwowy Instytut Eksportowy, przędza polskiego pochodzenia uważana jest przez czynniki rządowe węgierskie za artykuł niezbędny, w związku z czym, import jej nie napotyka na trudności takie, jak przewóz szeregu innych artykułów na Węgry.

Na gwiazdkę podarek elektryczny

Ale jaki i komu?

*Praktycznej Pani — żelazko elektryczne**Panu — grzałkę nurkową do błyskawicznego zagrzania wody do golenia**Smakoszom — elektryczną maszynkę do kawy**Amatorom dobrej herbaty — imbryk elektryczny**Niedomagającym — poduszkę-kompres elektryczny*

Reportaż z tygodnia

Kronika białostocka

WYSPIANSKI NA SCENIE BIAŁOSTOCKIEJ. — Teatr objazdowy samorządów wojew. białost. za jednym zamachem ubił dwa zajace. Miał uczcić pamięć Stanisława Wyspiańskiego i musiał uświetnić obchód rocznicy Powstania Listopadowego. Wobec czego wystawiono fragmenty „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego. By wypełnić wieczór, dano też „Sędziów”.

Tym razem zespół, który dotąd nie potrafił zaskarbić sobie szerszego uznania, wyczuł snąc powagę chwili i stanął na wyżynie wyjątkowej. Podkreślamy to tem skwapliwej, ile że zdajemy sobie doskonale sprawę z trudności formalnych, piętrzących się na szlaku pracy teatru „zawagonowanego”. Z pośród wykonawców wyróżnili się pp. Opaliński (w. ks. Konstanty), Smoczyński (Łukasiński) i Ustarbowska (Joanna).

CZYN GODNY PODKREŚLENIA i NAŚLADOWANIA. — Ruchliwe i nadzwyczaj czynne miejscowe Koło Peowiaków zdobyło się ostatnio na akcję, zasługującą ze wszech miar na podanie jej do publicznej wiadomości w nadziei, że inne organizacje społeczne pójda śladem szlachetnych Peowiaków. Mianowicie Koło Peowiaków zdecydowało dożywiać na swój wyłączny koszt przez kilka najtrudniejszych miesięcy

zimowych 20 uczniów szkoły powszechnej, którzy pozbawieni ciepłej i pożywnej strawy nie będą mogli wydatnie oddawać się pracy w szkole. Wybrano 20 uczniów szkoły powszechnej Nr. 11 przy ul. Mazowieckiej Nr. 35, gdzie skupia się dziatwa bardzo ubogich rodziców. Dożywianie to rozpoczęło już z początkiem listopada b. r. kosztem 75 złotych miesięcznie. Przez ten swój wysoce humanitarny czyn dowiedli Peowiacy, że stanowią organizację nie tylko o wartości historycznej, że nie tylko żyją wspomnieniami okresu minionego, kiedy to jednoczyli się w żoźnej pracy dla Polski z lat Wielkiej Wojny, ale że w myśl wskazań Komendanta nie spoczywają na laurach, lecz i teraz troszczą się o przyszłość Państwa, opiekując się dorastającym pokoleniem, wspierając młodzież, by ta mogła wzrastać na pożytek Rzeczypospolitej. Gdyby i inne organizacje doceniły, wzorem Peowiaków, znaczenie opieki nad młodzieżą, szczególnie w ciężkiej porze zimowej, to wspólnymi siłami złagodzono by doraźną niedolę tych, którzy stanowią mają zdrowe kadry społeczne najbliższego pokolenia.

K. B. W.

ZATARG Z LEKARZAMI. — 11 lekarzy, ordynujących w przychodni „Linus Hacedek”, porzuciło w dniu 5 b. m. pracę. Zarząd T-wa w liście otwartym, opublikowanym w prasie miejscowej, zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje tego kroku i zwraca się do wspomnianych lekarzy z prośbą o

wyjaśnienie przyczyn takiego postępowania. Jak się dowiadujemy, istotną przyczyną zbiorowej reakcji ze strony lekarzy było chroniczne, kilkuletnie zaleganie z poborami, podczas gdy frekwencja chorych, opłacających Zarządowi takse leczniczą, wzrasta się stale. Ma to być wynikiem specjalnej polityki dochodowej Zarządu, który zaprzestał selekcji chorych na niezamożnych i zasobnych w gotówkę.

Z WOJEW. KOMITETU FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM. — Pod przewodnictwem wice-wojewody St. Michałowskiego odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym. Na posiedzeniu tem zatwierdzono budżet wydziału wykonawczego i ustalono formy organizacyjne wydziału i komitetów powiatowych. Ponadto ustalono zakres pracy poszczególnych sekcji: pracy, pomocy finansowej i propagandy.

ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW B. KORPUSU W. P. NA WSCHODZIE. — Odbyło się pierwsze zebranie członków Związku uczestników b. Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie. Po omówieniu spraw organizacyjnych wybrano zarząd oddziału miejscowego, na którego czele stanął p. Edward Żyznowski.

Na honorowego prezesa okręgu zebranie jednogłośnie postanowiło prosić Pana Wojewodę Białostockiego, Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, jako b. uczestnika 1 Korpusu.

W 1-szym kwartale 1933 r. odbędzie się zjazd okręgu w którym zapowiedział swój udział generał broni Lucjan Żeligowski. W czasie zebrania panował nastrój podniosły.

CRIMINALIA. — Głośny proces fałszerzy pieniędzy, nazywany **procesem Jenielewa i S-ki**, lub — jak woli prasa — procesem „Bandy Rudego Szłomki” został zakończony w drugiej odmianie. Jak wiadomo, wyrok poprzedni w tej sprawie uchyliła Apelacja Warszawska z przyczyn natury formalnej. Ponowna rozprawa przyniosła dużo emocji wallace'owskich, tak chętnie pochłanianych przez publiczność, zaopatrzyła też w strawę panów sprawozdawców sądowych... Ale w niczem nie ulżyła losowi oskarżonych, których Sąd Okręgowy uznał winnymi inkryminowanych im przestępstw i skazał na wieloletnie więzienie.

Po sześciotygodniowym żmudnym przewodzie dobiegł też końca inny sensacyjny proces białostocki, szlagier „publicystyki” miejscowej, a mianowicie — **sprawa o podpalenie „Warranta”**. Pan prokurator Majewski w długiej, dobrze skonstruowanej i świadczącej o wyjątkowym opanowaniu olbrzymiego materiału mowie poparł oskarżenie w całej rozciągłości. Powodowie cywilni, oskarżając jedenastu podsądnych, bronili równocześnie interesów towarzystw asekuracyjnych, uchylających się od wypłaty sum ubezpieczeniowych. Wymownymi argumentami operowała obrona, której podjęli się adw. adw. Zdrojewski, Szwarc, sen. Perzyński, Czernichow i dr. Ziemilski.

Sąd Okręgowy uznał winę głównych oskarżonych za dowiedzioną zarówno co do podpalenia, jak i oszustwa asekuracyjnego. W fazie końcowej procesu na salę obrad tłoczyło się publiczności o wiele więcej, niż na premierę „Nocy Listopadowej”.

NADUŻYCIA NA KOLEI. — W ciągu tygodnia rozegrały się namiętności detektywne na szpaltach prasy tutejszej. Coś tam wytropiło sokole oko dziennikarza, wobec czego natychmiast dano ujście fantazji i żółci. Tłuste trzyszpaltówki głosiły wszem wobec i każdemu z osobna, że na białostockiej stacji kolejowej dzieją się rzeczy niesamowite. — Istny sabat nadużyć. Natenczas detektywi z innej redakcji zabrali się oczywiście do bezapelacyjnego bielenia domniemyanych sprawców. A czytająca publiczność, jako świadek tej arcydziwnej polemiki, poczęła czynić domysły na własną rękę. Wiadoma rzecz — publiczność lubi sensację, zaś wybujała plotka ją nasycza. Tymczasem w obliczu danych obiektywnych sprawa przedstawia się następująco.

Dochodzenie w sprawie nadużyć na P. K. P. — Białystok prowadzi inspektor główny inspekcji ministerstwa komunikacji, p. inż. Iżycki. Pracy swej nie ukończył i nie opracował jeszcze żadnych konkretnych wniosków. Niezależnie od tego sprawą zainteresował się prokurator.

Kolportowane w kwestji nadużyć informacje są — jak nam komunikują — przesadzone. Cały szereg zarzutów, postawionych różnym osobom, nie ma żadnego uzasadnienia, a wykryte nadużycia bynajmniej nie urastają do rozmiarów sensacji.

USPRAWNIENIE OPIEKI SPOŁECZNEJ. — Wydz. pracy i opieki społ. urzędu woj. w Białymstoku opracowuje obecnie plan rozszerzenia i usprawnienia kontroli nad poszczególnymi instytucjami i zakładami opieki społecznej oraz potaniania kosztów administracyjnych przez skomasowanie tych instytucyj. Przewidywane jest przeniesienie białostockiego domu starców do Supraśla i otworzenie w Białymstoku domu noclegowego, prowadzonego przez OO. Albertynów. Projektowane jest również założenie domu starców w Suwałkach, Wołkowysku i w Borowych Pieńkach, jak również powołanie do życia tow. walki z żebractwem i włóczęgostwem.

„POGOTOWIE RATUNKOWE” W BIAŁYMSTOKU. — Pałaca sprawa założenia w naszym mieście czynnego całą dobę „Pogotowia Ratunkowego” znajduje się w przededniu pomyslnego rozwiązania. Rokowania, jakie prowadzą w tej kwestji przedstawiciele magistratu, Polskiego Czerwonego Krzyża i Kasy Chorych pod przewodnictwem p. d-ra Brodowicza, są na ukończeniu. Obecnie magistrat i Kasa Chorych uzgadniają sprawę swego udziału w preliminarzu budżetowym „Pogotowia”.

BIBLIOTEKI NA PRZEDMIEŚCIACH. — Przydzielone w swoim czasie przez Sekcję Kulturalno-Oświatową Magistratu do dyspozycji zarządu Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść dwie wzorowe biblioteki, liczące po kilkaset tomów każda, zostały już uruchomione.

Jedna z nich mieści się na przedmieściu Białostoczek Nr. 32 i obsługiwać będzie mieszkańców przedmieść: Białostoczek, Markowa Góra, Brazylka i ulice przyległe. Czynna w poniedziałki i czwartki od godz. 5—7 wiecz.

Druga na przedmieściu „Słoboda” przy ul. Wiejskiej Nr. 78 obsługiwać będzie mieszkańców przedmieść: Słoboda, Starosielec, Horońnian, Kolonji

Urzędniczej, Bażantarni, Zwierzyńca i ulic przyległych. Wymiana książek we wtorki i piątki od godz. 5—7 wiecz.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Stowarzyszenia Mieszk. Przedmieść czyni dalsze starania o otrzymanie dalszych bibliotek, w celu uruchomienia na innych przedmieściach.

NOŻYCE OSZCZĘDNOŚCIOWE A STRAŻ MIEJSKA. — W związku z oszczędnościami, zaprowadzonymi we wszystkich działach gospodarki miasta, z dniem 1 b. m. zredukowano 10 funkcjonariuszów miejskiej straży ogniowej. Część z nich otrzymała wypowiedzenie, pozostali będą przeniesieni do innych instytucji miejskich. Ponieważ straż liczyła dotychczas 36 osób, zachodzi obawa, czy redukcja nie pociągnie za sobą obniżenia stopnia jej sprawności na wypadek pożaru.

B. ŁAWNICY ŻĄDAJĄ ODSZKODOWANIA. — Komisarz rządowy p. Nowakowski odbył konferencję z b. ławnikami magistratu w sprawie żadanego przez nich odszkodowania. Ławnikom potrącono składki na fundusz emerytalny, który stał się dla nich bezprzedmiotowy z chwilą opuszczenia stanowisk w magistracie. Sprawa wypłaty odszkodowania nie została jeszcze definitywnie załatwiona.

Kronika grodzieńska

SAMODOSKONALENIE WYCHOWAWCÓW. — Ponad 30 nauczycielek i nauczycieli sąsiedniego powiatu szczuczyńskiego przybyło do Grodna, by zgłębić nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie najnowsze metody sztuki wychowania i nauczania. Na podkreślenie zasługuje fakt, że uczestnicy wycieczki naukowej wszelkie koszty ponoszą sami, co jest dalszym dowodem ofiarności nauczyciela polskiego, dla którego „przetrawanie” nie jest regułą obowiązującą.

Na czele wycieczki, zainicjowanej przez Oddz. Powiatowy Zw. Naucz. Pol. w Szczuczynie, stanął inspektor szkolny p. K. Bocewicz. Dyrekcje miejscowych Seminarjów Nauczycielskich okazały jak najdalej idące poparcie.

MIASTO ZAPOMNIAŁO O TYTUŁACH PRAWNYCH. — Specjalna komisja radziecka samorządu miejskiego w Grodnie, pozostająca pod przewodnictwem adw. Zadaja, ustaliła, że, wskutek nieuporządkowania przez poprzednie magistraty Grodna tytułów prawnych do nieruchomości miasta, 34 place miejskie o obszarze ogólnym 30.130 m. kw. znajdują się obecnie w rękach prywatnych.

PRZECIWKO POWSTAWANIU KONKURENCYJNYCH PLACÓWEK KREDYTOWYCH. — Rada Miejska w Grodnie uchwaliła powołać do życia Miejską Komunalną Kasę Oszczędności. Urząd Wojewódzki w Białymstoku odniósł się do projektu tego negatywnie, ponieważ od r. 1927 istnieje w Grodnie dobrze prosperująca Komunalna Kasa Oszczędności. Urząd Wojewódzki powołuje się w tej sprawie na okólnik min. spraw wewn., wskazujący na niecelowość powstawania konkurencyjnych placówek kredytowych. Należy zaznaczyć, że analogiczne stanowisko zajął

Urząd Wojewódzki w swoim czasie w odniesieniu do projektu założenia miejskiej Kasy Oszczędności w Białymstoku.

PRACE KOMASACYJNE w powiecie grodzieńskim postępują naprzód i dały już pokaźne wyniki. Dotychczas skomasowano 4.000 gospodarstw o łącznej przestrzeni 35.000 ha. Prace scaleniowe przyjmowane są przez ludność naogół życzliwie.

Z DZIAŁALNOŚCI LEGJONU IM. JOSELEWICZA. — Z inicjatywy adw. Lobmana w Grodnie założone zostało Towarzystwo popierania legjonu im. Berka Joselewicza.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu uchwalono utworzyć oddział tego legjonu w Grodnie.

Idea legjonu im. Berka Joselewicza — zrodziła się w Łodzi w roku 1924, w czasie gdy postanowiono przysposobienie wojskowe krzewić również wśród szerokich sfer społeczeństwa żydowskiego. Dopiero rządy pomajowe zatwierdziły w roku 1929 statut i przystąpiono do zorganizowania legjonu, mającego zarząd główny w Łodzi.

Przed niedawnym czasem powstały już oddziały legjonu im. Berka Joselewicza w Tomaszowie Mazowieckim i w Gdyni, gdzie uczęszcza także młodzież żydowska z Gdańska.

KONCERT WITTORIO WEINBERGA. — W piątek, 9-go b. m. odbył się w Teatrze Miejskim koncert znakomitego włoskiego śpiewaka (barytona Opery Medjolańskiej) Wittorio Weinberga. Widownię wypełniło całe muzykalne Grodno, któremu w ten sposób uprzystępniono uczestnictwo w wysokiej wartości uczcie duchowej.

Kronika Sokółki

KAMIENNE SERCA. — Najtragiczniejszym fantazją częstokroć jest życie, gdyż potrafi ono fantazję przekształcić w realną, posępną rzeczywistość. Znakomity poeta i powieściopisarz francuski XIX-go wieku, Victor Hugo, w „Nędznikach” maluje minoremi barwami tragedję życia niewolników krwawego tyrana-nędzy. Wszystkich opanowuje głębokie współczucie, ból rozpiera serca i ła perli się w oczach. Bo współczucie jest przywilejem ludzkim, chlubą ludzkiego rodu. A jednak nie do wiary! Są ludzie, których nie stać na odrobinę litości dla najbliższych, konających z głodu i chłodu w stokroć groźniejszych warunkach życiowych, niż te, które wyimaginowała wyobraźnia poety. Oto fakty mówią za siebie. Wzorem lat ubiegłych wydawano w Sokółce bezrobotnym i najbiedniejszym kartofle i węgiel. Otrzymywali tę zapomogę wszyscy, bez jakichkolwiek uprzedzeń, a to zawdzięczając humanitar-nemu systemowi pracy burmistrza p. Komara. Pobierali ten zasiłek bezrobotni, na których czyhała śmierć głodowa. Z dobrowolnych datków zasilano skromniemi przynajmniej funduszami dziesiątki ginących rodzin. Cóż, kiedy niektórzy przemysłowcy sokółscy o skamieniałych, nieludzkich sercach, nie raczyli złożyć nawet najskromniejszej ofiary na humanitarny ten cel. Napiętnować to należy jednym mocnem słowem: Hańba!...

A. L-w.

Kronika knyszyńska

KNYSZYN W HOLDZIE WYSPIAŃSKIEMU. —

Bardzo uroczysto obchodził w ubiegłą niedzielę Knyszyn 25-tą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Odbędzie się akademja, zorganizowana przez miejscowe społeczeństwo i K. U. P., którą zagości nacechowanym głębokim patriotyzmem przemówieniem p. wicestarosta Tabęcki. poczem p. prof. Echeński wygłosił odczyt. charakteryzujący twórczość Wyspiańskiego. Po referacie p. sędziego Kursy na temat „Wesela” nastąpił inscenizowany dialog (rozmowa gospodarza z Wernyhorą) w wykonaniu uczniów gimn. im. Marszałka Piłsudskiego. Dobrze wypadł śpiew solowy p. Stan. Połonskiej, a miłą dla zebranej publiczności niespodzianką był krakowiak, odtńczony w ładnych kostjumach z wielką werwą i życiem przez cztery pary małych dzieci.

Akademja ku czci Wyspiańskiego w tak małym miasteczku, jak Knyszyn, stanowi dowód, że praca kulturalno-oświatowa na terenie powiatu białostockiego rozwija się coraz poważniej, przyczyniając się do podniesienia się poziomu kulturalnego naszych wsi i miasteczek.

Kronika suprańska

ZIMOWA STACJA KLIMATYCZNA I OŚRODEK SPORTÓW ZIMOWYCH. — Magistrat m. Supraśla czyni obecnie przygotowania do sezonu zimowego, który rozpocznie się na Boże Narodzenie. Osoby, pragnące używać sportów zimowych, jak saneczkarstwo, narciarstwo i łyżwiarstwo, znajdą na miejscu wszelkie urządzenia. Obecnie, w porozumieniu z Okręg. Ośrodkiem Wychowania Fizycznego w Białymstoku, miasto urządza ośrodek narciarski i saneczkarski na terenie „Łysej Góry”, który Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, dzięki poparciu Pana Wojewody Kościłkowskiego, przekazała na rzecz miasta. W ośrodku narciarskim budowana jest obecnie skocznia narciarska, na której będą możliwe skoki do 20 metrów. Na szczycie góry urządzone jest schronisko. Zjazd płaski dla narciarzy daje możliwości zjazdu do 600 metrów, co na stosunki terenowe w okolicy Białegostoku, daje pełne możliwości zwolennikom sportu narciarskiego.

Ośrodek narciarski został wykarczowany i wyrównany, wskutek czego wykluczone są jakiekolwiek wypadki, które zdarzały się w latach ubiegłych w innych okolicach.

Łyżwiarze będą mieli do dyspozycji duży staw i rzekę, która w ciągu zimy zamarza na całej przestrzeni.

Czynny będzie również pensjonat zimowy, który za minimalną opłatą da możliwość spędzenia ferij zimowych w zimowym ośrodku sportowym. Poza tem jest do wynajęcia szereg mieszkań, w willach i domach prywatnych.

Zapowiedziane jest przybycie na sezon zimowy następujących kursów narciarskich: dla 30 przodowników narciarskich, delegowanych przez Komendę Wojewódzką P. P., dla 20 instruktorów Wojewódzkiej Federacji Polskiego Zw. Obr. Ojcz. i dla nieustalonej liczby cyfry instruktorów Zw. Strzeleckiego.

Pozatem Magistrat m. Supraśla czyni starania,

mające na celu urządzenie w dawnym budynku sanatorium, hotelu zimowego i letniego dla oficerów, urzędników państwowych i samorządowych.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SUPRAŚLU. — Zreorganizowany zarząd oddziału Zw. Strzeleckiego wykazuje dużo inicjatywy biorąc udział we wszelkich dziedzinach życia społecznego. Zorganizowano oddział Przysp. Wojsk., w którym ćwiczy wojskowo i młodzież ze Stow. Mł. Polskiej. Zorganizowano chór męski, oraz sekcję dramatyczną, w której pracuje również młodzież żeńska ze S. M. P. Odbývają się stale pogadanki, prowadzone przez referenta wychowania obywatelskiego, prezesa i miejscowego proboszcza. Obecnie Związek uruchamia sekcję narciarską, która przystąpiła do wyrobu własnych nart. W najbliższych dniach zostanie urządzona świetlica zimowa.

Ostatnio Związek urządził odczyt z okazji rocznicy powstania listopadowego, na którym było obecnych około 200 osób. Odczyt ten zapoczątkował cykl odczytów dla starszego społeczeństwa, które organizować będzie referat wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego.

PRZYTULEK DLA STARCÓW. — Przed kilku dniami odbyło się w Supraślu zebranie zarządu niedawno zorganizowanego Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, w którym wzięła udział Pani Wojewodzina Kościłkowska, delegatki Zarządu Powiatowego i burmistrz Ślusarczyk. Na zebraniu omawiano sprawę utworzenia przytułku dla starców, który prowadzić będzie miejscowy oddział Zw. Pr. Obyw. Kobiet. Przytułek w Supraślu, mieścić się będzie w dawnym budynku posanatoryjnym, o który miasto czyni obecnie starania. W przytułku znajdą również pomieszczenie starcy z powiatu białostockiego. Inwentarza dostarczy Powiatowy Wydział Białostocki.

Po zorganizowaniu przytułku dla starców, Oddział Z. P. O. K. przystąpi do organizacji przedszkola dla dzieci, oraz obejmie pod swój zarząd istniejącą Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Oddział w Supraślu liczy 120 członków.

Kronika Jasionówki

OBRONA PRZECIWGAZOWA. — Staraniem komitetu powiatowego L. O. P. P. w Jasionówce został zorganizowany kurs podinspektorski obrony przeciwgazowej, na który uczęszcza 45 osób. Wykłady odbywają się dwa razy w tygodniu w lokalu szkoły powszechnej. Wykładają pp. instruktor powiatowy K. Snitko, dr. Magolif, kierownik szkoły Radjukiewicz i por. rez. Zabek.

OD ADMINISTRACJI.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów zamiejscowych o przesłanie nam przekazem pocztowym za ległej dwumiesięcznej należności za prenumeratę.

Administracja „Przeglądu Kresowego”
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 16.



NA GWIAZDKĘ • PODAREK ELEKTRYCZNY

żelazko „Brabork” 3 kg. . zł. 26.—
żelazko „Protes” 3 kg. . zł. 29.—
rondelki o pojemn. 125 l. . zł. 24.—
nagrzewacz do karbowek zł. 25.—
imbryk do herbaty 1,5 litra zł. 27.—
imbryk do herbaty 2,5 litra zł. 40.—
grzałka nurkowa zł. 14.—
poduszka-kompres z regula-
cją temperatury i samoczyn-
nym wyłącznikiem ciepłym
mniejsza zł. 27.—
także poduszka większa . zł. 31.—
piętno orbiłyskowe . . . zł. 40.—
sznur z wieszaki i gałką zł. 4.—

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI

Spółka Akcyjna

dostarcza swym odbiorcom wszelkie aparaty elektryczne dla gospodarstwa
domowego na spłaty miesięczne, regulowane przy rachunkach za prąd.
Aparaty specjalne — ceny na żądanie.

Wszelkich informacji udziela dział propagandy Elektryczni
w godzinach biurowych.

OGŁOSZENIE

BIURO RADY OKRĘGOWEJ PRACOWNI-
KÓW UMYSŁOWYCH ORAZ ZWIĄZKU RO-
BOTNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZE-
GO W BIAŁYMSTOKU MIEŚCI SIĘ PRZY UL.
KILINSKIEGO Nr. 9.

STUDENT UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

udziela

korepetycji w zakresie gimnazjum

Specjalność: POLSKI, ŁACINA, NIEMIECKI.

Białystok, ul. Dąbrowskiego 26, m. 5.

WYTWÓRNIA WYROBÓW CUKIERNICZYCH
I CZEKOLADOWYCH L. BODANOWSKIEGO

P. F. „ELBE“

BIAŁYSTOK, Kupiecka 33,
POLECA SVOJE WYROBY
ZAWSZE POŻĄDANE I WYRÓŻNIANE
PRZEZ SMAKOSZY

DR. MED.

Jakób Wileński

CHOROBY DZIECI I WEWNĘTRZNE

Przyjmuje od 12 — 2 i od 4 — 6.

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 5. Telef. 3-72 lub 81.

Nadesłane

W „Dzienniku Białostockim” z dnia 23-go
sierpnia r. b. ukazał się artykuł p. t. „Niesu-
mienny dostawca dla wojska”, poczem „Gaze-
ta Białostocka — Dzień Dobry” podała wzmian-
kę p. t. „Pomysłowy Wallach omal nie otru-
ł 10-go p. ułanów”, co uważam za wysoce mnie
krzywdzące. Toteż w „Ostatnich Wiadomo-
ściach Białostockich” z dnia 29 sierpnia r. b. w
artykule p. t. „Obrażony p. Wallach wynosi
swoją żal na forum publiczne”, dałem dowody
swej niewinności.

Niewinność moja została też stwierdzona
na rozprawie sądowej, Sąd Apelacyjny, w skła-
dzie S.S.A., S.S.A. Br. Gacek, Różycki, proto-
kulant apl. Wróblewski i wiceprokur. Swier-
czewski na sesji z dnia 21 października r. b.
Liczba 11. 2. K. A. 864/32 postanowił: wyrok
uchylić i Lejbe Wallacha uniewinnić.

Lejb Wallach.

Białystok, 7. XII. 1932 r.

Kalosze „Tretorn“ po Zł. 10.25. Cena reklamowa.

Sniegowce najmodniejszych fasonów
różnych marek.

Obuwie wykwalifikowane, trwałe, gwarantowane
z własnej wytwórni w Warszawie.

p o l e c a



„DOBROBUT”

Białystok, ul. Sienkiewicza 4.

FABRYKA POLEWY DO KAFELI

Mojżesz Szczupak i S-ka

Spółka firmowa

Białystok, Poleska 8. Tel. 15-90.

WODOCIĄG BIAŁOSTOCKI

Spółka Akcyjna

Zarząd: Białystok, Młynowa 52I, tel. 1-19.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetry: przed tekstem — 80 gr., w tekście — 1 zł., za tekstem — 70 gr. Instytucjom państwowym, komunalnym i społecznym 25% rabatu. Podstawą obliczenia jest 1 m/m w jednej szpalcie. Układ ogłoszeń 2-szpaltowy. Ogłoszenia fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50% drożej. Drobnne ogłoszenia 20 gr. za wyraz. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz. Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca: Legja Inwalidów Wojsk Polskich im. gen.
J. Sowińskiego Oddział w Białymstoku.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Przytuła.

Druk. M. Prużańskiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.